

GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświaty.

N^o. 17.

N. Piekary, Środa 27. Lutego 1889.

Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fenygów; w Austrii z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.-S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen.
Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Wiadomości kościelne.

W zeszłą środę z opisem Świąt w ogólności, doszliśmy do tego, że roboty służebne, sądy i inne tym podobne zatrudnienia w Święta zakazane zostały.

Dziś Szanowni Czytelnicy w dalszym ciągu opowiemy Wam, który to z monarchów pomógł i przysłużył się Kościołowi co do obchodu Świąt, oto Konstantyn wielki był pierwszy pod tym względem, a za nim dopiero poszło i wielu innych monarchów. On to zniósł wojskowe ćwiczenia i obroty w niedzielę. Zabronił sądów i rzemieślniczych robót, rolnikom wprowadzić wolność robienia zostawił na zasadzie rzymskich zwyczajów, lecz i ta później zabroniona została.

Że zaś do tych początkowych ustaw jedynie Kościół był powodem i rządził się niemi wewnątrz od czasów apostołskich, ile tylko w tem miał wolności, więc też za swoje je uznał i przyjął — i za utrzymaniem ich gorliwie obstawał, jak tego dowodzą kanony dawne i późniejsze synody. Nie z taką jednak atoli ścisłością, utrzymywał i utrzymuje Kościół zakaz robót we Święta, aby nie uwzględnił go w jakiej nader ważnej i zwłoki nie cierpiącej potrzebie, owszem nie zakazana jest praca, mówi Katechizm rzymski, około tych rzeczy, które utraciłby przyszło, gdyby się ich w Święto zaniedbało, w czym rządzi się Kościół duchem mistrza swego Jezusa Chrystusa i nauką, jaką mu w rozmowie z Faryzeuszami o szabacie zostawił.

Święta jedne są nieruchome, stale do pewnych dni miesiąca przywiązane, jak: Narodzenie Chrystusa Pana, Obrzezanie itd., drugie są ruchome, do dni tygodnia wprowadzić przywiązane, lecz nie do dni miesiąca, jak Wielkanoc, Wniebowstąpienie, Zielone-Świątki i inne. Rok słoneczny i rok księżycowy do siebie zastósowane i w jeden rok kościelny złane, służą do układu tych obydwóch rodzajów.

Święta ruchome od Wielkanocy zależą i do niej się regulują, a ta w Niedzielę najbliższą po Pełni wiosennej przypada. Niekiedy Święta nieruchome z ruchomymi się schodzą, wtenczas albo razem się obchodzą, albo nieruchome ustępuje, czyli ulega przeniesieniu do dni następnych, podług prawideł czyli tak nazwanych rubryk kościelnych, podług których układa się kalendarz.

Rzut oka na Rok przeszły

pod względem kościelnym.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr 16.)

W Kanadzie nic dotąd nie chmurzy jasnego nieba życia kościelnego. **W Stanach Zjednoczonych** to życie bije całą pełnią i aże świadectwo tej prawdy, że Kościół sam siebie zostawiony, w swej działalności nie kręwany, prawidłowo się rozwija, nowe czyni

zdobycze i zbawienny wpływ wywiera na życie społeczne. Są tu szkoły ludowe, niższe i średnie, wyśmienicie urządzone, są szpitale dla chorych, ochrony dla dzieci, domy przytułku dla starców, są wszystkich prawie zgromadzeń zakonnych klasztory; kler w miejscowych seminariach dobrze kształcony i pod kierownictwem znakomitych biskupów zostający, wytrwale, z zaparciem się siebie, pracuje w rozległych parafiach lub na stacyach misyjnych, i stara się zadość uczynić religijnym potrzebom swych, do różnej narodowości należących, parafian. Dotąd brakowało uniwersytetu katolickiego (najwyższej szkoły), ale ofiarność zdumiewająca wiernych i temu zaradzić umiała; już zebrano fundusze potrzebne na założenie tej szkoły i w roku przeszłym uroczyste poświęcono węgielny kamień budującego się gmachu tej wszechnicy.

Południowa i Środkowa Ameryka, chociaż mają ludność przeważnie katolicką, nie idą jednak w ślady Ameryki północnej w poszanowaniu praw religii katolickiej. Różne państwa żyją życiem politycznym odrębnym i w odmiennych z Kościołem pozostają stosunkach. Zależy to od stronnictwa, które w danej chwili przychodzi do władzy. Rząd konserwatywny broni religii i popiera duchowieństwo w spełnieniu jego cywilizacyjnej misji, przeciwnie liberaliści lub demokraci, skoro staną na czele rządu, zawsze niemal zaczynają swą administracyjną działalność od prześladowania duchowieństwa, wypędzania zakonów, laicyzacyi, szkół. Ponieważ zaś, w skutek ogromnie rozszerzonych w południowej Ameryce massonów, często powtarzają się rozruchy i zmiana rządu, to i losy Kościoła rozmaite przechodzą koleje, raz cieszy się on zupełnym spokojem i opieką rządu, to znowu poczynany za nieprzyjaciela postępu i ludzkości, podlega zniewagom i prześladowaniu. (D. n.)

Sprawy robotnicze,

II.

Dalsze wyjątki z petycyi (zob. Nr. 13.)

Petenci żądają: Gdy kto jako robotnik przestanie pracować a nie jest nadal w stanie swoich składek płacić, a płacił już przynajmniej przez 5 lat, żeby mu część wpłaconych składek (może $\frac{3}{4}$) napowrót zwrócono. Wiek w którymby robotnikom rentę wypłacano, oznaczają petenci na 56 rok życia, bo według statystyki bardzo mało robotników dożyje roku 60-tego. Robotnik bowiem który 25 do 39 lat płacił zabezpieczenie, stracił tyle na siłach, że już chyba do dalszej ciężkiej pracy jest niezdolny, należałoby mu więc te kilka lat przed śmiercią utrzymanie jego ułatwić przez dostateczną rentę. Związek niem. kamieniarzy wykazał że w 14-tu miejscowościach w roku 1886 — 87 zmarło 87 członków z przyczyny chorób płucowych (piersiowych) aż 82 członków. 79 z nich niedożyło 50 roku, z pozostałych ośmiu, 3 nie dożyło 56 roku.

W ogóle z robotników górniczych bardzo mało dochodzi do 50 lat wieku, cożby więc dla nich znaczyła renta po śmierci?

Petycja w całej swojej objętości uzasadnia grun-

townie żądania robotników górniczych i dowodzi dobitnie na podstawie statystyki, że jeżeli prawo to ma przynieść robotnikom górniczym rzeczywistą korzyść, musi koniecznie być zmienionem w myśl żądań robotników.

W końcu streszcza petycja jeszcze raz wszystkie życzenia górników w następujących 14 punktach:

1. Jesteśmy za prawem zabezpieczenia robotników na starość i w razie niezdolności do pracy, jeżeli ono da robotnikom przynajmniej tyle, odnośnie **więcej**, jak kasy knapszafkowe, a przytem odpadną obecnie istniejące złe strony tychże kas.

2. Utrzymujemy za konieczne, aby na wszystkich obywateli państwa mających mniej jak 2000 marek dochodu rocznie, zabezpieczenie rozciągnąć.

3. Pozostali po zmarłych inwalidach, mają być ile możności uwzględnieni, żeby nie mieli szkody.

4. Uprawnieni do pobierania renty na starość, mają być robotnicy, odnośnie górnicy, którzy wstąpią w 56-ty rok życia po 25-ciu do 30-tu latach płacenia, licząc, po 42 tygodnie płatne na rok.

5. Uprawniony atoli do pobierania renty dla inwalidów, jest każdy dowodnie chory albo niezdolny do pracy, z początkiem 14-go tygodnia choroby lub niezdolności do pracy.

6. Częściowa niezdolność do pracy ma być częściowo wynagradzana.

7. Przy wystąpieniu z zabezpieczenia mają pretensje ustać, ale zapłacone składki nie mają się stracić.

8. Renty mają się udzielać odpowiednio do czasu i potrzeb życia, tak żeby wystarczyły na utrzymanie chorego, jako i podstarzałego inwalidy. Od 250 do 300 marek począwszy, a 5 do 600 marek jako najwyższej renty.

9. Wysokość renty ma być możliwie równa, nie podług klas miejscowych, ani podług zarobku w ostatnim roku pracy, bo mniej uzdolniony robotnik ma także same prawa co do potrzeb życiowych, jak i robotnik więcej uzdolniony. Toż samo wdowy i sieroty słabszego robotnika, mają te same potrzeby i prawa jak wdowy i sieroty robotnika mocniejszego.

10. Renta w formie naturaljów dozwolona tylko do $\frac{1}{3}$ wysokości renty.

11. Cała organizacja takowego zabezpieczenia ma być więcej opartą na samorządzie robotników, a nie urzędników.

12. Zabezpieczenie to ma być podzielone w pewne okręgi, ale **zjednoczone** na cały kraj z państwem wym urzędem zabezpieczenia, jako najwyższą władzą rozstrzygającą, ale nie rewizyjną.

13. Książki pokwitowań lub marki zastępuje się zwyczajnem prowadzeniem rachunków, przez co uniknie się wszelkich nadużyć chlebobawców.

14. Dla tego prosimy, chociaż prawo to ustanowione zostanie jakkolwiek bądź, aby kasy knapszafkowe nie tylko się nadal utrzymały, ale żeby zostały wolne od wszelkich możliwych wpłat celem zabezpieczenia na starość lub w razie niezdolności do pracy, oraz żeby od państwa dostawały odpowiednie wynagrodzenia.

Wracamy jeszcze Szanowni Czytelnicy do **walnego wiecu** odbytego w **Poznaniu** w zeszłą środę, o którym w ostatnim numerze podaliśmy wzmiankę i zaznaczyli rezolucye przez tenże wiec przyjęte. — Była to jedna z rzadkich uroczystości narodowych. Tysiące rodaków z różnych stron kraju poprzybywali, by przyjąć w nim udział. Obywatele poznańscy, członkowie komitetu, urządzonego w celu przyjmowania zjeżdżających się wiecowników dopilnowywali każdego zbliżającego się pociągu, by na dworcu już powitać swych braci rodaków z dala przybywających, i aby ich powieźć do domów obywatelskich w gościnę, które ich tam z otwartymi rękami i z pełną serdecznością oczekiwały. A zje-

zdawali się licznie, jak to czytamy w pismach poznańskich, nie tylko z samego W. Księstwa, ale i z Warmii i ze Ślązka. Przybyło także i sporo włościan i obywateli z Prus Zachodnich. — To też Poznań dawno nie widział tylu nieznanych twarzy, jak w tym zjeździe, ale te twarze, jak mówi „Wielkopolein“ nie były im obce, tylko pokrewne rodem i duchem je ożywiający.

O godzinie 10-tej z rana, stosownie do poprzedniego ogłoszenia, odbyła się Msza św. w kościele św. Marcina, o uproszenie łaski Bożej i błogosławieństwa Bożego dla odbyć się mającego Wiecu, którą odprawił proboszcz miejscowy JX. dr. Lewicki. Świątynia choć dość obszerna zapelniała się w jednej chwili aż do natłoku, tak, że ostatni do jej wnętrza nie byli w możności się docisnąć. — Po skończeniu Mszy św., podążyli wiecownicy do sali Lambert, na ulicę zwaną „Piekarami.“ Jest tam jedna z największych sal w Poznaniu, olbrzymią nawet zwaną, ale i ta pokazała się tym razem za małą, tak, że nie podobną to było rzeczą, aby się wszyscy w niej pomieścili. Wiele więc osób cofnąć się musiało, bo i policya dalszego wstępu, dla zbytznego natłoku zabroniła. W każdym razie parę tysięcy osób (według „Wielkopoleina“ 2, a według „Kuryera Poznańskiego“ do 3-ch tysięcy mogło się w sali znajdować. Galerya zapelniona była paniami, między którymi były i włościanki przybyłe z mężami swoimi na tenże wiec. — O godz. 11-tej rozpoczęły się obrady. Po zagajeniu wiecu przez p. Józefa Żychlińskiego z Usarzewa słowami pociechy i prawdy oraz zachęceniem do pracy około wychowania dzieci, zabrał głos p. Zeyland z Poznania przywitałszy wiecowników w imieniu obywateli poznańskich. — Następnie przemówił redaktor „Dziennika Poznańskiego“, p. Dobrowolski, składając sprawozdanie z czynności komisji wiecowej, wybranej na przeszłym walnym wiecu poznańskim odbytym 5-go listopada 1887 r., a zakończył przemówienie swoje zachętą do nieustawiania w zwoływaniu wieców, na których mowy być nie może o jakiegokolwiek demonstracji **ani agitacji**, ale o porozumiewaniu się wzajemnem i narażaniu nad środkami, jakby utrzymać dziedzictwo nasze językowe pozostawione nam po przodkach naszych. — Potem wystąpił z obszerną mową dr. M. Kantecki, redaktor „Kuryera Poznańskiego“; następnie książę Zdzisław Czartoryski i ks. proboszcz Sieg, który mówił o prywatnej nauce języka polskiego i wykładzie nauki religii świętej. Potem przemawiali jeszcze: włościanin Karas, p. dr. Tadeusz Jackowski o wychodźstwie i redaktor „Przyjaciela“ p. Ign. Danielewski z Torunia, który zaczął obszernie dowodzić o oszczędności, ale ogromny upał wpłynął tak niekorzystnie na mówiącego, że tenże po kilku minutach z katedralnej mównicy ustąpił niedokończony swej mowy. — Na wezwanie przewodniczącego, odczytał p. Dobrowolski telegramy, nadesłane od p. Kajetana Buchowskiego od młodzieży akademii Jagiellońskiej z Krakowa i t. d. — Następnie Zebranie, na wniosek przewodniczącego wyraziło radość swoją z powodu powrócenia do zdrowia Jego Eminencji ks. Kardynała Ledóchowskiego, b. arcybiskupa Gnieźnieńskiego-Poznańskiego — stwierdziwszy swoje uczucia dla tego księcia Kościoła trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje.“ Zamykając wiec, przewodniczący serdecznie podziękował komisji wiecowej i mówcom, oraz przybyłym z dalekich stron uczestnikom, dodając od siebie kilka jeszcze uwag mniej więcej temi słowy: „Wszyscy mówcy mówili o wytrwałości, która jest najtrudniejszą cnotą Polaków. Starajmy się przeto przezwyciężyć tę naturę i wytrwajmy w uczuciach, które mówcy dzisiejsi w nas budzili. Okrzyki dla mówców przejdą i miną, ale niech w sercach waszych ożywią uczucia miłości dla Kościoła, miłości do kraju, do języka ojczystego. Kiedyśmy w r. 1876 stali u stóp tronu Piusa IX. najlepszego przyjaciela, jakiegośmy w Nim mieli w ostatnim stuleciu, usłyszeliśmy z ust jego słowa wytrwałości, cierpliwości i mężstwa. Lepszej rady dziś na ciężkie czasy dać nam nikt nie może. Wytrwajmy w pełnieniu naszych obowiązków, dopóki Bóg nad nami się nie zlituje. — W przyszłych numerach da Bóg pomieszczać będziemy z kolei nieco z donośnych mów na tymże wiecu głoszonych, które sądzimy nie będą bez korzyści i dla Czytelników naszych.

SILNA WIARA

OBRAZEK WSPÓŁCZESNY

przez

JERZEGO BOŃCZĘ.

(Zdarzenie prawdziwe.)

(Dalszy ciąg.—Zobaczyć Nr. 16.)

Zajmowały ją przybywające i odchodzące kompanie, wchodziła z niemi do kościoła, słuchała mów w czasie przyjmowania kompanij i l. czytała się z ludem, aby głośnym śpiewem wychwalać Imię Pańskie. Muzyka kościelna, uroczy śpiew, wszystko ją

nastrajało i podnosiło ducha. Wpatrywała się w pojedyncze małe grupy, które oddzielnie śpiewały swoją nutą a jednak niesprawywały dysonansu, każda melodyja oddzielnie odbijała się o sklepienie świątyni i leciała cichą prośbą serca..... do nieba.

Przez kilka dni miała tej duchownej uciechy, ale to skńczyć się musiało i trzeba było pomyśleć o realnem ziemskim życiu. Wracali więc już we dnie, bo Marya nie obawiała się prześladowania, chociaż wjechała do miasteczka i spostrzegła roje kręcących się żydów, zdrząła, jednak śmiało patrzyła im w oczy, nieobawiała się napadu, a chociażby oni i byli, i groził nawet śmiercią, to lekce ważyła ją, czując na sobie chrzest święty. — W domu Rościszewskich dopóki tam była, co dzień chodziła z staruszką do kościoła, patrząc śmiało w oczy wszystkim, chociaż krążenie pod domem Rościszewskich różnych nieznanych osób ciągle się powtarzało, z czego można było wnosić, że jeszcze są jakieś zamiary, ale na to mniej zwracano uwagi.

Modliła się wiele, ale jej się zdawało że jeszcze za mało. Nieraz też wspominała pani Rościszewskiej że pragnęłaby być w klasztorze i poświęcić się życiu zakonnemu.

Ja nie mam stosunków z klasztorami moje dziecko — odpowiedziała jej pani Rościszewska, — wprawdzie znałam kilka sióstr Felicjanek w Krakowie, ale moja znajomość odnosiła się tylko do tych czasów, kiedy u nich byłam kilka razy na rekolekcjach i wątpię czyby ciebie przyjęły.

— Niech matusia do nich napisze, że będę im służyła, że będę wszystkie najprostsze roboty wykonywała, abym tylko zbywający czas mogła poświęcić na modlitwie.

— Dobrze moje dziecko spróbuj, — stara napisała parę listów do Felicjanek, a że miała stosunki w okolicy, więc starała się aby wpływowe osoby a tak ch tne pomiędzy starą szlachtą poparły jej prośbę u przełożonej. Opowiadano, że jakiś magnat polski sam osobiście jeździł w tym celu do Krakowa i popierał znacznymi ofiarami dobre chęci młodej katolickiej, ale tę ofiarę pokrył taką tajemnicą, że nawet niemożna było dociec kto to był taki. — Dość, że pewnego dnia młoda neofitka otrzymała wiadomość żeby się gotowała do drogi. — Radość była jeszcze większa gdy w kilka dni kryty powóz zaprzężony w parę dzielnych koni wtoczył się na podwórko Rościszewskich, a z niego wysiadła nieznana zupełnie osoba. — Niedługo trwało wybieranie się w drogę, bo skromna wyprawka już była upakowana w kuferku. Przyszło do pożegnania, które powtarzało się po kilkanaście razy. — Marynia to śmiejąc się to płacząc przypadała do ręki staruszeki i gorącemi pocałunkami żegnała tę, która była chociaż przez krótki czas jej opiekunką; wsiadając do powozu rzekła:

— Ja o was nigdy nie zapomnę moi najmilsi rodzice — i rączę konie uniosły wśród ciemności uradowaną dziewczynę.

— Niedługo pani Rościszewska otrzymała następujący list od swojej pupilki.

D. c. n.

Przegląd polityczny.

Komisja budżetowa parlamentu niemieckiego odrzuciła wniosek barona Huenego, który żądał, aby porównano duchowieństwo katolickie z ewangelickim w ten sposób, żeby pensye co 5 lat o 300 mrk. aż do 2700 mrk. (dla ewangelików aż do 3000 mrk.) się powiększały. Natomiast przyjęto wniosek posła Euncerusa, według którego pensya ma się co pięć lat podnosić o 150 mrk. i dojść aż do 2400 marek.

W ministerstwie robót publicznych pracują obecnie nad wykończeniem jednolitej taryfy frachtowej dla wszystkich pruskich dróg żelaznych. — Stronictwo konserwatywne zamierza wybrać wydział ściślejszy, któryby się zajął sprawami frakcyjnymi a mianowicie wyborami. — Znany poseł katolicki, radca sprawiedliwyci Trimbom, umarł w Kolonii.

Ogólnie podpadło pod uwagę, że hr. Waldersee składając przysięgę wierności jako członek Izby panów, dodał do formułki ze swej strony słowa: „Durch Jesum Christum zur Seeligkeit. Amen.“ Słowa te poczytuje prasa liberalna za nowy dowód prawowierności dzisiejszego szefa jeneralnego sztabu a może i — przyszłego kanclerza.

Rząd zamówił w Austrii karabiny repetyerowe, systemu Mannlichera, w fabryce broni w Steyr. Na początek ma być zrobionych czterysta-tysięcy sztuk, na więcej fabrykant nie mógł się zgodzić, ponieważ równocześnie musi dostarczyć i rządowi austriackiemu zamówionej ilości.

W Austrii uwaga wszystkich zwrócona obecnie na Peszt, gdzie rozgrywają się losy nowej ustawy wojskowej i losy gabinetu p. Tiszy i to pod okiem cesarza, który tam bawi wraz z cesarzową. W Peszcie bawi również hr. Kalnoky i minister wojny Bauer. W stolicy Węgier jakeśmy w zeszłym numerze pisali poło wrzawy i demonstracyj, za to w Wiedniu spokój, a nawet obrady izby poselskiej odbywają się dotąd bardzo spokojnie, lecz ożywią się dopiero

z rozpoczęciem obrad budżetowych, które mają się rozpocząć d. 26 b. m. Jeneralny sprawozdawca budżetu Matusz, ma już sprawozdanie wypracowane, według którego nadwyżkę obliczono na 2,830,059 zlr., bo wydatki obliczono w wysokości 539,980,215 zlr., a spodziewane dochody na 542,800,274 zlr. —

W Rosyi, jak „Riżsk. Wiest.“ donosi, sfery kompetentne zajmują się obecnie kwestyą ograniczenia szkodliwego wpływu, jaki ma wywierać prasa niemiecka w prowincjach nadbałtyckich na ludność miejscową. — „Swiet“ donosi, iż w zarządzie gospodarczym synodu zacznie na wiosnę funkcyonować nowy wydział, który zajmować się będzie wyłącznie budową cerkwi w prowincjach nadbałtyckich i w kraju zachodnim.

Francya ma obecnie już ministerstwo. — Na czele tego ministerstwa stanął Tirard, który dawniej był ministrem handlu, a obok niego kilku kolegów także z dawniejszego czasu. Na ministra spraw zewnątrz. Długo powoływano kilku jednocześnie obecnych ambasadorów Francyi: z Wiednia, Madrytu i Lizbony, lecz wszyscy telegramami zrazu odmawiali uważając ten właśnie urząd ministra spraw zewnątrz, w obecnej dla Francyi chwili, za najtrudniejszy. Mimo to? — czy odetchnął spokojniej naród francuzki, widząc choć tylu gotowych do objęcia rządów? — Gdzie tam! Dzienniki paryskie przyjmują nowych ministrów nietylko z chłodem, z niechęcią, ale z oburzeniem i szyderstwem. — Boulanger zaś wystosował niedawno temu odezwę do wyborców departamentu Sekwany, w której powiada między innemi: Ruch dzisiejszy nie da się zgnębić. Opinia publiczna obali wszelki gabinet, nie liczący się z nim. Hasłem odąd dla ludu, który zgutuje triumf swej woli wszechwładnej, będzie: „Niech żyje Rzeczpospolita!“

We Włoszech Ministerstwo Crispiego odniosło na razie zwycięstwo. Rozruchy przytłumiono siłą zbrojną w Rzymie, a przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności, aby się więcej nie powtórzyły. Podobne objawy demonstracyjne miały miejsce jakeśmy już o tym donosili również i w Neapolu, a wszyscy twierdzą i spodziewają się, że spokój obecny jest tylko pozorny, bo wewnątrz ludność kipi i gotuje się, lada wie chwila przyjsć może do większych rozruchów. — W izbie poruszono tę sprawę i uderzono silnie na Crispiego, lecz tak się umiał wywinąć, że izba jeszcze uchwaliła dla niego wotum zaufania. Daleko jednak trudniej będzie p. Crispiemu pokonać opozycyę przeciw nowym podatkom, jakich rząd się domaga, bo zwolennicy jego choć mu dali wotum zaufania, to pieniędzy ze względu na nędzę ludności nie chcą dać. Prawdopodobnie przy rozprawach budżetowych ministerstwo Crispiego upadnie.

Niemcy. Sejm zbierze się na nowo prawdopodobnie 1 albo 5 marca. — Książę na Raciborzu sprzedał pałac swój, położony w Berlinie przy ulicy Moitkego, ambasadzie austriackiej.

— Cesarzowa Fryderykowa jak z Loudynu piszą, miała w niedzielę (24) udać się wraz córkami z powrotem do Niemiec.

— Rozpowszechnione wiadomości, jakoby cesarz Wilhelm zamyslał w miesiącu czerwcu r. b. być w Nyssie, na Górnym Ślązku, okazały się nie prawdziwymi natomiast głoszą, że — cesarz Wilhelm II-gi ma podobno przybyć do Gdańska, i to w poniedziałek dnia 11-go marca r. b. na obchód dwósetnej rocznicy istnienia pułku grenadierów króla Fryderyka I-go. — Na cześć cesarza ma być tam daną wspólna uczta.

KORRESPONDENCJE „GWIAZDY PIEKARSKIEJ.“

Krywald (powiat rybnicki.)

„Jak to smutno teraz na tym Bożym świecie, a szczególnie, gdy się przypatrzymy naszej młodzieży, to brakuje nam słów do opowiedzenia.“

Kochani Czytelnicy „Gwiazdy Piekarskiej!“ w naszej wiosce w zeszły poniedziałek, 18-go lutego, wyprawiał pewien gospodarz, Sz., córce swojej wesele; poszła ona za mąż, za jednego młodzieńca z Paulsdorfu. Nasza wioska choć mała, bo tylko liczy 23 numera, ale za to ma wielką karczmę, w której się też te gody odbywały. Ciekawy i ja byłem przypatrzeć się temu weselu, otóż skoro wieczór nadszedł, gdy ukończyłem pracę moją w prochowni, ubrałem się z moją żoną i idziem na tę muzykę weselną. Wszedłszy do izby, widzę 5-ciu prześlicznych młodzieńców, tak zwanych drużbów, utrzymujących muzykę. Ale o cudo! przypatrując się tym młodzieńcom spostrzegam na ich rękach eleganckie (fajne) rękawiczki, w kieszonkach złote zegarki z drogiemi łańcuszkami (uhrketami), a w innej kieszeni próżne portmony. Przeglądam się dalej aż tu widzę, że ci młodzieńcy w okularach (pod bryłami). Pytam się jednego z weselników co to są za jedni, bo myślałem, że to studenci z wysokich szkół, a ten mi powiada, że to są młodzieńcy z Bielszowic co na grubie robią. Ha! ha! rozśmiałem się po cichu, spojrzawszy na bryle — i pomyślałem: tacy młodzieńcy, a już w okularach!! Tak

więc proszę Szanownej Redakcyi, żeby mi raczyła wyjaśnić na co się takiemu młodzieńcowi te okulary przydadzą, bo mój rozum za słaby i nie mogę tego pojąć. (Jest to nierozumna chępliwość czyli pycha, która doprowadzi tylko do pogorszenia zdrowego wzroku. — Redakcyja). Nareszcie zagrała muzyka i rozpoczyna się Polonez. Jeden więc družba bierze swoją družkę (druhnę) i dalej do tańca, a w tem bryle (okulary) spadły z ócz i stłukły się na drobne kawałki; rozśmiałem się teraz już głośno: ha! ha! ha! bo młodzieniec ów zaraz lepiej widział, nie potrzebując w górę zaglądać. Zauważyłem tam też dwie frejliczki z tejsze wioski pochodzące, które były bardzo cudnie wystrojone — zaraz mi się przypomniały te frejliczki, które korespondent z Rudy opisywał, bo i one tak prawie samo wyglądały, przy szatach miały cięliczych kruszek tyle coby krowie do pojedzenia starczyło. No ale to nie. Muzyka grała, wszyscy się cieszyli, aż do ostatka. Ale gdy już czas muzyki się kończył, która była na akord zgodzona za 10 talarów — i družbowie mieli zapłacić, co tu było robić, kiedy portmonetki ich próżne, a co od przybyłych dostali, to wszystko poszło na przepicie? Nie było więc innej rady jak tylko dobrowolnie zegarki na fant karczmarzowi dać, co też dwóch družbów uczyniło — a ten za nich zapłacił. Na drugi dzień dopiero się karczmarzowi wypłacili (to i tak dobrze, że zdobyli jeszcze pieniądze w tak krótkim czasie) aby z zegarkami do domu powrócić. Taki oto zyskałem rezultat z owego wesela, który postanowiłem opisać i Szanowną Redakcyę żeby raczyła pomieścić w „Gwiazdzie“ poprosić.

Ruda w lutym.

Było to w poniedziałek, 11-go lutego, r. b., gdy pracujący w kopalni „Brandenburggrube“, tutaj w Rudzie, górnik, nazwiskiem Grzyb, udał się rano do roboty, a żona jego zajęta pracą domową, dostrzegłszy brak wody — zamknęła izbę na klucz, pozostawiając w niej 2-letniego synka, i poszła nie daleko, bo tylko o parę kroków, obok urzędu (Amtu) policyjnego po wodę. Jednakże długo widać czekać tam musiała z powodu braku tej wody. Bo gdy powróciła do domu, znalazła w izbie sprzęty spalone, a 2-letniego synka nieżywym. Prędko zwołano lekarza, p. d-ra Grundisa, który zdołał jeszcze w chłopcu życie wzbudzić. O matki chrześcijańskie! do Was to odzywam się, żebyście tych dzieł tak nie zaniedbywali — boć to nieraz się zdarza, że wychodząc z domu, pozostawiacie je same i zamykacie na klucz. — Co do tej nieszczęśliwej matki, o której tu piszę, to ona jest prawie niewinna — bo wyszła tylko na chwilę po wodę — i to o parę kroków. Stało jej się nieszczęście chociaż prawda i to, że bez dopuszczenia Boga ani włos z głowy nie spadnie. — Jednakże i to wiemy Kochani parafianie z Rudy, że nam brak jest wody — i że ta woda straciła się przez kopalnię hrabiego Bailestrema, a teraz nikt nie myśli o tem, żeby na potrzebę i użytek ludzi wody dostarczyć. — Chłopczyk ten mimo starań doktora w kilka dni umarł, a górnika Grzyba wezwano do sądu. — Biedna i nieszczęśliwa matka opłakuje syna wraz ojcem, a jeszcze i teraz mają odpowiadać przed władzą. — A czyżby jej to było stało, gdyby było wody pod dostatkiem? byłaby się uwinęła szybko i za chwilę w domu była — jak się spodziewała. Ale jakże to mogła uczynić, kiedy gdy chcemy zdobyć ze dwie konewki wody — to musimy czekać godzinę, a czasem i dwie? a nieraz i po całej wsi z konwiami chodzić i szukać jej od miejsca do miejsca? czyż to wina? — Kochani Górniczy odzywając się jeszcze raz do Was, powiem Wam, że nie dziwię się tym robotnikom: co gdzie indziej pracują, ale tym co w kopalniach Wgo hr. Bailestrema, które nam właśnie tę wodę zabrali; domagajcie się teraz, aby nam napowrót ją doszafowano — tak do potrzeb codziennych jak i do pomieszek, a uchronicie nas od podobnych i nieszczęśliwych wypadków.

Z Berlina, w lutym.

II.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

A teraz dla czego dzisiejsze dzieci gdy szkoły opuszczają nie umieją ani po polsku ani po niemiecku, przecież one dziś są wiele ostrzej uczone, w szkole, jak za mego czasu? — Przyczyna leży w tem, że one się uczą ale same nie wiedzą czego. Gdy ja jeszcze chodził do szkoły, wtedy zaraz od pierwszych lat tłumaczono nam niemieckie wyrazy na polskie, a polskie na niemieckie, przeto każdy zrozumiał czego się uczył — ale dziś niestety tego nie ma. Niejednoby teraz chcieli naprawić we swoich gminach to złe, ale zapóźno, nie poznali się póki była pora, i nie uważali na to, że czas się zmienia, a ludzie ustępują. Otóż zmieniły się czasy i tym sposobem nasienie złe zwolna się rozkrzewia, jest to ciernie, które rozpusza swoje korzenie na roli, gdyby je rolnik zaraz jak się pokaże wykopał i spalił, nie miałoby miejsca na jego roli, ale gdy je dopiero wtedy ujrze, jak już nawet

owoc jego dojrzewa, wówczas jest już bardzo trudno a prawie że i niemożliwym, boć każdemu wiadomo, jak dzieci lubią jagody, a więc choćby tylko dla względu na dzieci, daję się spokój, o który dzieci tak proszą, a cóż za pożytek z tego ma ów gospodarz? oto tyle, że zetnie to miejsce podczas żniwa i spali cież raz z pszenicą albo tem podobnie. Jest to krótki przykład tylko dzisiejszego położenia naszego, a pomimo to jest jeszcze wielu takich, którzy nie wiedzą co się dzieje między nimi. A że tak jest, więc nie narzekajmy na innych, ale sami na siebie, bośmy sami temu winni. „Jak sobie pościelesz, tak się i wyśpisz“, mówi przysłowie, czyż nie prawda? Cóż więc będzie gdy nasze pokolenia dorosną, kiedy już teraz takie smutne są czasy i narzekania? a kto temu winien? oto rodzice, a osobliwie matki, bo kto ma trochę pojęcia pozna z kąd to złe dziś się krzewi: z dziewczyn tylko, osobliwie z tych co w ten saski (Sachsen) kraj wędrują, że tam jakoby dla nich miód i mleko płynię i mogą dużo zarobić i stroić się, a niejedna idzie tam tylko dla tego aby sobie jakiego chłopaka złowić, i to ich najwięcej tam pociąga. Wystawcie sobie polską np. dziewczynę na obczyźnie, taką którą trudno jest w swoich okolicach powołać do tego co się pocziwej dziewczynie przynależy, a cóż dopiero gdy ona jest między obcymi, a jeszcze tam gdzie nie ma kościoła katolickiego. O żebyście wiedzieli jak się to naśmiewają z takiej polskiej dziewczyny — ja to wiem z doświadczenia, inaczejbym tego nie pisał. Pytałem się nawet raz takich dziewczyn latem, gdzie nie było kościoła, czy też starają się być gdziekolwiek indziej w niedzielę na Mszy św.? odpowiedziała mi: „musimy się obejść“. Trudne mi to było do uwierzenia, boć przecież każdy katolik obowiązany jest przynajmniej w Niedzielę być na Mszy św. wyjąwszy jakiej bardzo ważnej przeszkody. Ja miałbym wielką ochotę zapytać Was dziewczyny: Czyście wy tam potrzebne i czy wasz stan odpowiada temu abyście się puszczały w obce wam okolice i zarabiała jak mężczyźni? Co gorsza, że i młodzieńcy łącząc się z takimi dziewczynami, niedzielami tracą swój zarobek z niemi. Pytam się Ciebie Szanowny Panie Redaktorze, czy stan dziewczyny dozwala na to, aby ona szła w ten obcy i zepsuty świat, by się tam majątku dorobić, a skutkiem tego swoją cnotę dziewczę w niewiecz obrócić, jak się to po większej części dzieje? Według mego zapatrywania, sądzę, iż dziewczyna jest obowiązana cnoty swojej strzedz, która jest dla niej największym skarbem, ale nie żeby się puszczać w świat daleki i tam jak mężczyzna zarabiać i niby rodzicom pomagać. Szlachetny młodzieniec gdy ją będzie chciał pojąć za żonę — nie będzie się dowiadywał ile ona sobie tam zarabiała, ale czy się w swoim stanie dziewczynym przyzwiciła zachowywała. Nikt chyba nie będzie, bo i nie może wymagać od dziewczyny, aby ona szła w obce kraje na zarobek jak mężczyzna. Któż to kiedy słyszał aby dziewczyny chodziły w świat za zarobkami, jak się to dzisiaj dzieje?

Rodzice to źle postępują i ciężko tem grzeszą, iż pozwalają córom swoim puszczać się w nieznany im świat i to dla tego, aby im nadsyłanym z tamtąd zarobkiem w gospodarstwie dźwignię były. Źle to, bardzo źle. Dla dziewczyn jest służba, ale na służbie nie mogą one sobie tyle pozwalać i nie są o tyle wolne, jak na obczyźnie i nie mogą się tak zbytnie stroić jakby sobie tego życzyły, oto powody dla czego się służba im nie podoba. — (Zgadamy się zupełnie pod tym względem z Szanownym Korespondentem, a nawet dodamy, że nieraz ujdzie mężczyźnie, co nie ujdzie kobiecie, a tem mniej dziewczynie. Mężczyzna upadnie raz, drugi i trzeci, świat robi mu wyrzutów moc, — ale później zapomni — i w grono go swoje znów przyjmie. Z kobietą zaś inaczej się dzieje. Ta niech raz tylko upadnie — już jej świat tego nie zapomina lecz okrywa pogardą i na zawsze z towarzystwa swego wyklucza. Otóż niech to mają na pamięci młode dziewczyny, które nie mają dostatecznej nad sobą opieki. Te zaś, które mają opiekę, oraz rodziców, to na opiekunach i rodzicach ciąży cała odpowiedzialność. Oni to powinni zaszczeniać moralność w swoje wychowanie i córy i strzedz ich cnoty, które, jak Szan. Korespondent przytoczył, są jedynym ich skarbem przenoszącym choćby i największe majątki. Przyp. Redakcyi.) (D. n.)

— Dla braku miejsca inne korespondencje pozostawiamy do przyszłego Nru.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Piekary, dnia 22-go lutego.

W zeszłym tygodniu czterech żandarmów zrobiło tu formalną obławę na pewnego przestępcę, któremu po przesłuchaniu go i prowadzeniu do celi więziennej w Bytomiu, gdzie odsiadywał karę za różne złodziejstwa udało się uciec. Nazywał on się Morawiec. Ojciec jego mieszka tu na kolonii Brzozowskiej. Domyślano się, że chyba tam u ojca się przechowuje. I po wspólnym porozumieniu, udali się żandarmi tam.

Jak raz stał właśnie Morawiec przed domem ojca, gdy dostrzegł z dala żandarmów i począł uciekać, lecz otoczony pogonią skoczył do dołu zapełnionego gnojówką i tam się ukrył. W jakim stanie go ztamtąd wydobyto, Czytelnicy chyba domyśleć się mogą. Po oczyszczeniu zamknięto go w kajdany i odstawiono do urzędu policyjnego w Szarleju, z kąd napowrót do więzienia w Bytomiu odprowadzony został.

Ważne dla hotelistów. Najwyższy sąd wydał niedawno wyrok, że hotelista jest odpowiedzialny za to, co gościom w hotelu zginie i musi straty powrócić. Pewnemu podróżującemu skradziono z pokoju hotelowego w Karlsruhe 2700 m. Ponieważ gospodarz nie chciał mu wrócić tych pieniędzy, podróżujący zaskarżył go, a przeszedłszy wszystkie instancje, wygrał proces. Sąd skazał owego hotelistę na zapłacenie pieniędzy i wszystkie koszty.

Głiwice. W zeszły poniedziałek pociągnięty był tu do odpowiedzialności przed sąd ławniczy starzec, w wieku lat 101. Starzec ów zeznał, że przed kilku dniami chodził tu po prośbie (żebraniu), za co według prawa, w zastosowaniu do najniższej kary, na dzień jeden aresztu skazanym został.

Karchowice. — W nocy z dnia 22-go na 23-ci skradli złodzieje tutejszemu, bardzo uczciwemu gospodarzowi, Albertowi Laudamus, 10 worków (michów) żyta z stodoły.

W Lublińcu pewien wycużnik, Sch., chciał się brzytną zarzącać, ale szczęściem, że w sam czas nadbiegła żona jego i przeszkodziła samobójstwu. Okaleczył się więc tylko.

W Raciborzu sąd przysięgłych skazał 19-go b. m. zagrodnika Jana Paprotnego, z Dolnej Wilezy (pow. Rybnicki), na 5 lat więzienia karnego (Zuchthaus), za pastwienie się (srogie obchodzenie) nad żoną swoją. Okrutnik ten mając żonę już lat 10, pastwił się nad nią tak srodo, że biednej tej kobiety życie było ciągłą plagą. — W dniu 20-tym znów tenże sam sąd skazał Józefa Robenek na lat 10 więzienia karnego, za podpalenie domu w Rownie.

Stanice (powiat Rybnicki). — Oberzysta tutejszy, Jan Banik, który od niejakiego czasu cierpiał na melancholję, w dniu 18 b. m. utopił się w studni. Pozostawił on żonę i 7-ro nieletnich dzieci.

Wrocław. (Zaginieni). Od 8-go b. m., 11 lat mające dziewczę, Elżbieta Rattey, córka lokarki z ulicy (Walderstrasse) z domu Nr. 27-my, wyszedłszy z domu nie powróciło. Dziewczę to ubrane było w brunatną, w paski, flanelową sukienkę. Na głowie miało żółtą chusteczkę, opasaną była modrym fartuszkami i obuta w wysokie skórkowe trzewiczki. — Od 18-go b. m. znów zaginął 12-to-letni chłopczyk do szkoły chodzący, Fryderyk (Fritz) Rutsch, syn naczelnika straży ogniowej, mieszkającego na Małej groszowej ulicy (kleine Groschen Gasse). Nr. 20. — Chłopczyk jak na swój wiek jest dość duży, włosy ma krótkie, ciemno-blond i szczerbę jedną na prawej stronie szyi. Ubrany był w czarny dufflowy paletocik, czarne spodzianki i w ciemno-zielony żakiet, a na głowie miał czapkę brunatną w paseczki.

Ameryka. Z Newyorku pod datą 20-go b. m. donoszą znów, że w Alabamie Georgii i Virginii szalał tak srogi wichor (orkan), że całe wsie (domostwa) z ziemi sprzątał (zmiał). — W Atlanie uniósł wysoko w górę dworkiany chłopski domek, w którym cała familja się znajdowała i poniósł go prawie o jedną milę angielską, z kąd gdy nagle ku ziemi spadł, wszystkich znajdujących się wewnątrz zabił — i gruzami pokrył.

— *P. J. G. z Zaborza.* — Nadesłana Zagadka nie nadaje się do druku.

— Zwracamy uwagę na Ogłoszenie w ostatniej stronicy „O miodzie lipcowym“, którego skład główny powierzony p. Bulskiemu w Bytomiu na cały Górny Śląsk. Miód ten może godnie zastąpić wszelkie inne trunki przy chrzcinach, weselach i t. p., bo jest lepszy i zdrowszy.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 18. lutego 1889.

		od Marek do Marek.
Pszonica	10 klg.	8,15 — 9,10
Zyto	10 klg.	7,10 — 7,55
Jęczmień	10 klg.	7,00 — 7,50
Owies	10 klg.	6,55 — 6,80
Groch	10 klg.	6,50 — 8,00
Kartofle za cent.		2,10 — 2,50
Masło za funt		1,20 — 1,30
Jaja za kope		3,00 — 3,20
Siano za 50 klg.		3,50 — 4,00
Słoma za kop. a 600 klg.		32,00 — 34,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,17 Mk.
Floreny wagi austriackiej 1,69 Mk.
Franki 79 fen.

(Nadesłano).

Uwaga dla palących.

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, mechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie a zapewne się nie oszuka. *Amatorzy i znawcy papierosów.*

Zaszczytne świadectwa i uznania tysiącznych rodzin i z urzędów domowych jak i urzędów państwowych i z sfer najwyższych.



Świetne dogodne wynalazki badacza natury Ernst'a Flothow w „naturalnem“ pielęgnowaniu domu i ciała.

„Hautschutzwasser“

przeciw pasożytom skórnym itp. flaszka po 1 i 2 Mk.

„Haarschutzwasser“

przeciw różnym chorobom włosów. Flaszka 1 i 2 M.

„Mund- u. Zahnschutz- wasser“

przeciw bakterjom zębowym. Flaszka po 1 i 2 M.

„Antisept. Zahnpulver“

dla pielęgnowania zębów, w puszkach po 1/2 i 1 M.



Kto dba o swoje zdrowie, niech

używa środków ku temu służących

„Pflanzen-Pomade“

dla pielęgnowania włosów, w puszkach po 1 i 2 M.

„Pflanzen-Haaröl“

dla wzmocnienia włosów, flaszka po 1 i 2 M.

„Vegetabil. Hautseife“

dla pielęgnowania skóry, sztuka po 60 fen. 3 sztuki 1,50 M.

„Bleifreier Hautpuder“

dla dam i dzieci, w puszkach po 1/2 i 1 M.

Od lat wielu wyborne środki zaradcze dla domu i rodziny:

Flothow'a „nietrujący“ środek przeciw szczyrom i myszom w pudełkach po 1 1/2, 3, 6, 12 M. z nauką użycia,

uwalnia domostwa najpewniej i w bardzo krótkim czasie od wszelkich szkodliwych szczyrów, myszy i tp.

Flothow'a „nietrujący“ proszek i tynktura przeciw robactwu w pudełkach i flaszkach po 1/2, 1, 2, 4, 7 1/2 M. z nauką użycia,

zabijają najpewniej i prędko każde robactwo, jako to: szwabry, rasy, pluskwy, pchły, mole i tp. i zniszczą do szczytu niebezpieczne zarodki (jajka, larwy, pupile i tp.)



Tylko w ten czas te środki prawdziwe, jeżeli opatrzone są znakiem na czelu umieszczonym.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach

albo wprost przez L. Schneider's Specialgeschäft, Berlin SW. Zimmer-Strasse 89.

W REDAKCYI „GWIAZDY PIEKARSKIEJ“

w Piekarach — dom J. Opilki

jest też do nabycia w języku polskim

K S I A Ż K A

pod tytułem:

SPOWIEDNIK DZIECI I MŁODZIEŻY

przez

LE. R. P. L. — J. — M. GROS.

Z wydawnia trzeciego oryginalnie w języku

francuskim napisanego

na język polski przełożył

KSIĄDZ MICHAŁ NOWAKOWSKI

K. Ś. T. kanonik, dziekan i proboszcz w Częstochowie.

Jaką książką ta dla nabywających i czytających ją posiada wartość, dość będzie gdy przytoczymy tu, że gorąco poleconą ona jest dostojnymi Aprobatami: 1) ks. Floryana, arcybiskupa Toulouzy; 2) ks. Ferdynanda, kardynała Donnet, arcybiskupa Bordeaux; 3) ks. Franciszka, arcybiskupa de Perga, koadjutora w Bordeaux; 4) ks. Franciszka, biskupa Carcassonne; 5) ks. L. E., biskupa z Poitiers; — i 6) przez J. Excel. ks. biskupa de Ségur; — a ostatecznie samo tłumaczenie, w kon-systerzu Włocławskim przejrzałe i jako bardzo, a bar-dzo pożyteczne dla uswiadobliwienia się przez Sakra-ment Pokuty i Komunii świętą, gorąco zalecone i wy-soką Aprobata biskupa Włocławskiego dycezyi Ku-jawsko-Kaliskiej J. Excel. ks. Aleksandra Bereśniewi-cza zaopatrzone, i własnoręcznym podpisem, oraz pie-czcią biskupią potwierdzone.

Cena książki 1,50 m.

(35) Redakcyja „GWIAZDY PIEKARSKIEJ“

Słabość męzka

choćby w najuporniejszych, rzekomo nieuleczalnych przy-padkach, leczy gruntownie i bez przeszkody w zajęciu, oparty na 27 letniej praktyce Prof. med. Dr. Bisenz lekarz specjalny w chorobach płciowych.

Wiedeń, IX, Porzellangas. 31a.

Także listownie wraz z za-opatrzeniem w lekarstwie.

Tamże do nabycia dzieło:

„Die männlichen Schwäche-zustände deren Ursachen und Heilung“, (14 wydanie) Cena

1 mk. w znaczkach pocztowych.

Od 25 lat poleca się wy-smienicie Dr. E. Weber'a herbata z alpejskich ziółek jako środek wegetabilijny i krew czyszczący. Herbatę ową sporządza tylko praw-dziwą syn zmarłego wynalazcy, Adolf Weber w Ma-gdeburgu, Jakobsstr. 6. Ka-żda paczka musi być zaopa-trzona firmą: Adolf Weber. Do dostania paczka po 50 fen. i 1 marce u p. Buhla. Apteka w Szarleju. Z inne-strony polecana herbata z al-pejskich ziółek jest fałszo-wana. (54)

Zaraz potrzebne są 6000 Marek

na 1-szy Numer hipoteki do-mu piętrowego murowanego. Wiadomość w Redakcyi „Gwia-zdy Piekarskiej“.



Premiowany kilkakrotnie i wyborny

miód do picia.

Tokaj lipcowy i miód kaszte-lański z jedynej premiowanej miodosytini:

J. N. Jabczyńskiego w Poznaniu, ma na składzie i takowy poleca po 1,50 i 2 Marki butelka (liter).

R. Bulski, Bytom. G. Sz. Beuthen O./S.

Główne zastępstwo i sprzedaż na Górny Śląsk.

W Redakcyi „GWIAZDY PIEKARSKIEJ“

są do nabycia

KSIAŻKI: pod tytułem, „CUDA BOŻE w Świętych DUSZACH CZYSĆCOWYCH“

przez

O. G. Rossignoli. — Cena 90 fen. — oraz

„Cuda Boże w Przenajśw. Sakramencie“ na większą chwałę Bożą zebrane

przez

O. G. ROSSIGNOLI

Cena 90 fen. — Handlującym rabat

tudzież

„SŁOWO BOŻE“

ś. p. Ks. T. Bojanowskiego

uznane za jedno z najznakomitszych dzieł tegocześnie

Wydanie zeszytowe. Tomów 4 ry. Zeszytów 20.

cena całego dzieła 8 Marek.

Czcicielom Najśw. P. Maryi!

Polecam przesłiczne wykonanie obrazu cudo-wnej Matki Boskiej Piekarskiej: olejodruk w wiel-kim formacie podług fotografii wziętej z cudowne-go obrazu, wydany moim kosztem i nakładem, sztuka 2 marki. Czysty dochód jest przeznaczony na budowę Kalwaryi w Piekarach. Handlarze otrzy-mują stosowny rabat.

FR. SCHWIDER.

w Niem. Piekarach. Poczta Scharley.

(4)

SOK

przeciw chorobom piersiowym!

Najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw kaszłom, kokluszowi, chrypce, katarom żołądkowym, a osobliwie przeciw wszelkim cho-robom na zędzi oddechowych.

SOK ten nie tylko

dzieciom ale i dorosłym jest pole-cenia godny

Butelka po 1 marce — jest do na-bycia:

w Aptece w Szarleju.

UCZNIA

chcącego się wyuczyć introligator-stwa przyjmie natychmiast drukar-nia „Gwiazdy Piekarskiej.“ Zgła-szający się winien znać język pol-ski i niemiecki, mieć dobre wia-domości szkolne i być z dobrego domu.

(14)

T. Nowacki.

MIESIĘCZNIK ZARTOBLIWY

PISMO

dla śmiechu i zabawy.

Zeszyt II-gi już wyszedł i zawiera bardzo zabawne artykuły. Nabyć go można w Ekspedycyi „Gwiazdy Pie-karskiej“ i po agencjach.

Cena zeszytu 10 fen.

Na przesyłkę pocztą trze-ba do listu dołączyć 3 fe-nygowy znaczek pocztowy.

(22)

Leciwya i młodym mężczyznom

poleca się usilnie, w nowem, zna-cznie pomnożonem wydaniu wy-szłe pismo. Radzcy — Dra. med. Müllera

O Przeszkodach ner-wowego - i płciowego-systemu

jako tegoż radykalne leczenie ku nauce. Cena włącznie z przesyłką w kopercie 1 marka, w znaczkach pocztowych.

Eduard Bendt, Braunschweig.

Posiadłość

p. Halaczka obejmująca 24 mórg roli z budynkami przy Mikołowie jest z wolnej ręki do sprzedania za **6600 ma-rek** wpłaty przynajmniej **2400 marek**. Zgłoszenia przyjmuje

Jul. Nowacki,

w Mikołowie (Nicolai).

Nakładem Redakcyi

„GWIAZDY PIEKARSKIEJ“ wychodzić zaczęło starożytne dzieło jeszcze zeszłego stulecia, pod tytułem

ODROBINY

Z STOŁU KRÓLEWSKIEGO KRÓLOWEJ NIEBA I ZIEMI N. Boga-Rodzicy

PANNY MARYI,

Historią, Łaskami i Cudami Obrazu Częstochowskiego na Jasnej Górze od św. Łukasza na cyprysowym stole Jej ma-lowanego.